Zaolzie. Dożynki w Błędowicach

Data publikacji: 30.08.2016 13:30

Zakończenie okresu żniw świętowano również na zaolziańskich tzw. Dołach, w Błędowicach. W sobotę 27 sierpnia miejscowi działacze PZKO zorganizowali w ogrodzie przy Domu PZKO Dożynki Śląskie, na których bawili się mieszkańcy okolicy. Tradycyjny obrzęd dożynkowy na scenie zaprezentował zespół Błędowice, nie zabrakło także występów artystycznych miejscowych grup tanecznych i zaproszonych gości, oraz, jak to na dożynkach, dobrej wspólnej zabawy przy muzyce, domowym jadle i napitkach.

Były to już 46. Dożynki Śląskie. Dlaczego Śląskie? ***– Trzeba, żeby ludzie sobie uświadomili, że są na Śląsku. W Hawierzowie jest dużo ludzi, którzy tu przyjechali w czasie rozbudowy miasta, do kopalni. Przyjechali ze Słowacji, z Czech, i oni nie mają uczucia do tego terenu. Do tego terenu swój stosunek mają ci, co z tej ziemi wyrośli. A dla nas dożynki to jest jedna z tych możliwości, by pokazać, że tu były Błędowice, Szumbark, Żywocice, Sucha. I to były wioski, a w tych wioskach mieszkaliśmy my – Polacy, Ślązacy. Tu Czechów nie było aż tyle*** - wyjaśnia prezes Miejscowego Koła PZKO Piotr Chroboczek.

Tegorocznymi gazdami błędowickich dożynek byli Renata i Radek Stasiowie. Oprócz zaprezentowanego przez zespół Błędowice obrzędu dożynkowego, przekazania wieńców dożynkowych i chleba na scenie zatańczyli Mali Błędowianie, mażoretki oraz Suszanie i Mali Suszanie. Ci ostatni świetnie wybrnęli z problemu, na który często zwracają uwagę jurorzy konkursów regionalnych na których prezentowane są dawne obrzędy, zwyczaje i zabawy naszych przodków, mianowicie inscenizowania przez dzieci obrzędów zarezerwowanych dorosłym z weselem na czele.
- Co byście dziołchy chciały? - pytał na scenie mały synek ubrany w regionalny, śląski, dolański strój miejski.
- My by sie chciały bawić.
- A w co? dyć w wojoków ni umicie
- A no na przykład w wiesieli
- Co? wy chcecie się wydować?
- Ale kaj też tam! my się chcemy ino bawić!
- A to dobre. A młoduchę i drużki mocie? To my idymy po żenicha a powóz - odkrzyknęła grupka chłapców. Po czym rozpoczęli prezentację wiesielnego obrzędu. Natomiast Suszanie zabrali widzów w taneczną podróż przez świat pokazując tańce innych kultur, począwszy od niedalekiej Bawarii po egzotykę, taką jak Chiny czy Meksyk.

Życiem tętnił także teren za Domem PZKO, gdzie rozgrywano turnieje gry w kręgle, a dla dzieci przygotowano gry i zabawy z cieszącym się zawsze wielkim powodzeniem łowieniem fantów na wędkę na czele. W kilku bufetach zaś każdy mógł znaleźć coś dla siebie – strawę słodką z kołaczami na czele, jak i na regionalny sposób przyrządzane mięsiwo, kapuchę czy placki, do picia zaś napoje z różną zawartością procentów – od zera w kawie, herbacie, kofoli poprzez piwo na nieodłącznej na imprezach mioduli skończywszy. A cała impreza stała się doskonałą okazją do wspólnego biesiadowania z rodziną, przyjaciółmi, sąsiadami. Bo, jak na wstępie ogłosił ze sceny gazda tegorocznych dożynek Rudolf Staś ***- Niech każdy w ogrodzie, co je naszym dómym zapomni o słowach: „wartko", „hónym", „hónym"!***

(indi)